Rok 44. Kraków, dnia 1. listopada 1911. Nr. 21.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 30 hal.

Pojedynczy Numer 30 hal.



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi
z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

Wśród serdecznych przyjaciół.

Turek spoczywał cicho, wierzył Europie,
Tak go zawsze umiała uspokoić stara!
Nie trzeba się kłopotać, spij spokojnie chłopie,
Choćby się i wojenna ozwała fanfara,
Krzywdy nie pozwolimy zrobić ci na jotę,
Losem twym przyjacielu zajmiemy się sami,
A gdyby skrzywdzić ciebie chciał mieć kto ochotę
To ten do czynienia będzie miał już z nami!

Uwierzył głupi Turek, spodziewał się wiele,
Wysługiwał się wszystkim, pewny, że znów oni
Ci serdeczni, poczciwi jego przyjaciele
Nie odmówią podania pomocnej swej dłoni.
I niezbyt długo czekał, bo oto wieść chyża
Przybiegła niespodzianie nad Bosforu brzegi:
Włoch się z flotą ku wodom afrykańskim zbliża
I już nawet lądują w Trypolis szeregi...

Sułtan się za łysinę schwycił przerażony:
Co! Jak śmie się buntować to jaszczurcze plemię.
Wezyrze! zbieraj szybko janczarów legiony,
Przepędzić tę hołotę, co czyha na ziemię
Wyznawców Mahometa!... Choć próżne obawy,
Cóż nam mogą zaszkodzić inni, albo oni,
Myśmy pewni są zawsze naszej słusznej sprawy...
Wszakże naszej całości Europa broni!

Powiedział i uwierzył! Lecz jak zwykle bywa
Zawiódł się biedak srogo, bowiem przyjaciele,
Ten i ów od wszystkiego wnet ręce umywa,
Został sam, choć miał wczoraj przyjaciół tak wiele;
Ze zmartwieniem się skrobie po dostojnej brodzie
Zmiękła rura i lica z przerażenia zbladły,
Bo usłyszał, że teraz przysłowie jest w modzie:
Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły!

Umizgi gautschowskie.

Gautsch chwali polskie Koło.
Dyabłu z tego nie wesoło,
Bo, gdy rząd do nas się czuli,
Zawsze chodzim bez koszuli.

Ile razy rząd z pieszczotą
Mówi do nas: moje złoto!
Tyle razy za darmochę
Tego złota skubnie trochę.

I na głowę moją siwą
Jestem gotów przysiądz żywo,
Że gdy rząd nas chwali ładnie
To z kanałów coś... utrąci.

Ztąd wolałbym, mościpanie,
By nam sprawił wymyślanie,
Znaczyłyby bowiem gniewy
Że rząd nie wziął nas na plewy.

Znaczyłoby to, że Koło
Wzięło rozbrat z dawną szkołą,
Że zerwało ze zwyczajem
Wiecznie rządu być lokajem.

Ale trudno o te zmiany
Tam, gdzie mają głos Germany,
Gdzie do teki Leo wzdycha,
Gdzie Bilińskim rządzi pycha.

Trudno myśleć o poprawie
Gdzie rej wodzą takie pawie;
Gdzie Stapiński, by coś złupić,
Z ludowcami da się kupić.

Więc płacz zemną, mój Polaku,
Że nie idziesz do ataku,
Lecz w Gautscha włazisz paszczę,
Co cię pożre, choć dziś głaszcze.

Dyabeł.

Kiedy bar. Gautsch oddając pochwały Kołu polskiemu, oświadczył, że „klub ten każdego czasu jest gotów wystąpić za wielkiemi zadaniami państwa“, poseł Seitz wśród ogólnej wesołości zapytał: „Co to będzie kosztować?“

Możemy za ewnić posła Seitza, że bardzo mało. Co najwyżej: jedna teczka, parę orderków i nieco „drobnych“ dla „niedurnego Jasia“.

Prezes Koła p. Biliński dał do zrozumienia, że on sam mało robi sobie z kanałów, ale musi ich żądać, ponieważ „ludność wierzy w nadzwyczajną ich wartość.“ Nie schodząc z pola ironii, dodał mówca! „Nie mogę wiedzieć, co się dzieje w mojem sercu, jakżeż mam wiedzieć co się dzieje w kwestyi kanałowej w sercu prezesa ministrów“...

Dziwna rzecz, że kiedy sam p. Biliński „nie wie co się dzieje w jego sercu“, Koło polskie wie o tem, kiedy go postawiło na swojem czele.

Co prawda, to i my wiemy co się dzieje w sercu p. Bilińskiego. Jest w niem jedno tylko życzenie: dostać się na fotel prezesa gabinetu... choćby po trupie kanałów.

Metamorfoza.

Za życia na wsze strony
Mówiono: Łotr skończony!
A po zamknięciu powiek:
Ach! co za zacny człowiek!

Na wiecu poświęconym pamięci ks. Stojałowskiego, chór męski odśpiewał *requiem* skomponowane przez prof. Grabskiego, na pogrzeb dra Bobrzyńskiego.

Na pogrzebie ks. Stojałowskiego, jeden z mówców użył następującego zwrotu:

„...Stojąc nad Twoim grobem, życzę ci, księże prałacie, *abyś dożył* tej chwili, kiedy siew Twój wyda owoce, kiedy cały lud polski stanie pod twoim sztandarem...“

Autentyczne.

Na wiecu żałobnym, poświęconym pamięci ks. Stojałowskiego, jeden z włościan opisywał, jak przybył nieboszczyk z „endekami“ na jedno ze zgromadzeń wyborczych.

„Deszcz — mówił — lał jak z cebra, a oni jechali i jechali. A kiedy przyjechali, to ze wszystkich się lało, ciurkiem się lało. Wyglądali jak zmokłe kurczątka, a pan Grabski wyglądał jak zmokła kiszeczka...“

Poszli Włosi Turkom sprawić lanie
I cieszyli się wielką nadzieją,
A tymczasem jakoś niespodzianie
Turcy Włochów w Trypolisie leją.

Naczelnik Nowotny dał tymczasowy przytułek naczelnikowi Kościuszce na podworcu straży ogniowej. Ładny ten objaw koleżeństwa zasługuje na szczerą pochwałę.

— Czy nie wiesz, dlaczego do komitetu obrony Śląska wybrano aż cztrech żydów? Przecież ich nic a nic Śląsk nie obchodzi.

— Że też tobie wszystko jak łopatą trzeba wbijać w głowę. Idzie o to, aby Śląsk wzmocnić przez wysyłanie tam z Galicyi inteligencyi, kupców, rzemieślników itd. A ponieważ żydzi łatwiej, niż my, z miejsca na miejsce się przenoszą, przeto komitet ma niepłonną nadzieję, że ich zachęci do wzmożenia żywiołu polskiego na Śląsku.

Gotów.

Gronu niemieckich patryotów
Oświadczył Wiluś, że jest gotów.
Czyżby do trudów, pracy, znoju?
Nie, on jest gotów do rozboju.

O Wilu! cnotą nad cnotami
Jest trzymać język za zębami,
Boś nic nowego nie powiedział?
Świat o tem dawno dobrze wiedział.

Ponieważ c. k. policya nie miała zaufania do redakcyi *Kuryera codz. illustr.*, że potrafi zorganizować legion polski dla obrony Turcyi, przeto redakcya *Dyabła* podejmuje tą ideę i wiadomo czyni wszystkim wobec i każdemu z osobna, że

1-mo, że przyjmowanie ochotników do legionu odbywać się będzie w biurze zakładu prof. Żuławskiego dla umysłowo chorych;

2-do, że ochotnicy żonaci mają się zaopatrzyć w świadectwa od władzy domowej, że posiadają dostatecz ne kwalifikacye do zostania Turkami;

3-cio, że Arabowie zamieszkali na Kazimierzu, otrzymają bilet wolnej jazdy do granic tureckich po złożeniu przysięgi, iż zrzekają się prawa powrotu.

Komendę nad korpusem obejmie naczelnik Nowotny. Szefem sztabu, a zarazem dowódcą artyleryi zostanie radca Kosobucki, utworzenie oddziału sanitarnego powierzono asystentom zakładu prof. Bujwida. Obowiązki kapelana objął X. Szponder. Finansową stroną akcyi zajmie się radca Beringer. Na tambour-majora zaproszono dra Danielaka.

Przygotowawcze ćwiczenia wojskowe odbywać się będą w Kobierzynie.

Nic dziwnego, że niechce Krakowa [Podgórze
Bo ono ma pieniądze, a on... długi duże.

Niekulturalność prasy warszawskiej wystąpiła w całej pełni podczas matchu footbalowego krakowskiej „Laudy“

z „Warszawianką“. Match ten odbył się w Warszawie, a wszystkie tamtejsze dzienniki podały o nim suchą 3-wierszową wzmiankę. W Krakowie fakt tej doniosłości wywołałby artykuł wstępny w *Czasie*, fejleton w *N. Reformie*, studjum w *Głosie Narodu*, artykuł z ilustracyą w *Kuryerze* i t. d. Co to znaczy... kultura!

Ad memoriam zaborców.

Połknął przed wieki Turek chrześci-[jańskie kraje;
Dziś pomału niestrawny ten pokarm [oddaje..
To mało, bo mu własną zabierają [ziemię..
Ten koniec czeka każde rozbójnicze [plemię,

W Kongresówce.

— Z czegóś taki kontent?

— Z tego, że Moskale będą rządzić na kolei warszawsko-wiedeńskiej...

— Co? co?

— Jakże niemam się cieszyć, kiedy już teraz w całem Królestwie będę mógł jeździć na gapę.

Dr Juliusz Leo obchodzić będzie w tych dniach 50-miesięczny jubileusz marzeń o tece ministeryalnej.

Wybrańcy.

Już rozpoczęta posiedzeń era,
Praca społeczna wre z nową siłą;
Na wielu twarzach jasna i szczera
Radość przebija... aż spojrzeć miło!

Takich jest wielu, o bardzo wielu!
Ważnością chwili każdy przejęty,
Wieść już nie będzie życia bez celu,
Ujawni wreszcie swoje talenty

Kto lubi gadać — ten się nagada.
Wśród opozycyi jeśli zasiądzie,
Kto nie potrafi?... Hm... trudna rada...
Wszak dosyć pola znajdzie w zarządzie.

Weźmy pierwszego... ot tego z boku..
Pragnie pracować wytrwale, żmudnie...
Ma kataraktę na lewym oku,
Na prawe widzi tylko w południe...

Lecz to w nim właśnie zapał wyradza
Podjął się trudnej i ważnej misyi,
Nęci go zaszczyt, znaczenie, władza,
Jest rewizyjnej członkiem komisyi.

Temu poświęcę też parę wierszy.
Któremu brodę siwizna prószy,
Ten wprawdzie lepiej widzi niż pierwszy,
Lecz jak pień głuchy, na oba uszy.

Głowę ma łysą, gdyby kolano,
Głos wprawdzie cichy, lecz zato drżący,
Więc mu właściwą godność nadano:
— Kierownik obrad — przewodniczący!

Ten znów ma lekki paraliż głowy,
I przez to minę taką zabawną,
Lecz, że brat jego człowiek wpływowy
Vice-prezesem został niedawno.

Tamten z postacią fasoli strąka,
Z okiem pod rzęsę mocno wciśniętem,
Chciał być skarbnikiem, lecz że się jąka,
Został ważniejszym spraw referentem.

Ten co ubiera się z wielkim szykiem,
Ex bankrut, ale przezorna ryba,
Dzięki zaletom został skarbnikiem...
Taki już świństwa nie zrobi chyba?

Kto nie chce zginąć w pospólstwa tłumie,
Niech się nie martwi nazbyt ponuro!
Gdy ma stosunki, krzątać się umie,
Może społeczną zostać figurą.

Warunki Podgórza.

Jak się dowiadujemy Podgórze gotowe byłoby przyłączyć się do Krakowa pod następującymi warunkami:

1) Spekulanci gruntowi z prezydentem Leem na czele opuszczą na stałe mury m. Krakowa — własność ich będzie sprzedana na pokrycie części długów miasta;

2) Pan Kosobucki wraz z całą swoją partyą wstąpi do legionu polsko-tureckiego i wyruszy do Trypolis, gdzie po ukończeniu wojny przyjmie mahometanizm, zajmie się czyszczeniem „smokowem“ i założy trypolitańską izbę rękodzielniczą;

3) Urzędnicy mygistratu wierni P. Leowi pójdą na pensyę;

4) Grunta pofortyfikacyjne zostaną natychmiast rozparcelowune i sprzedane na licytacyi dla zmniejszenia ciężarów miasta;

5) W tymże celu zostaną skonfiskowane majątki rzeźników brakowskich;

6) Stronnictwo demokratyczne postara się, aby mu nalano do głowy porządnę porcyę oleju;

7) Odbędą się nowe wybory do Rady miasta, w ktoej nie będą mieli prawa zasiadać dzisiejsi radcy z wyjątkiem 5 sprawiedliwych, powołanych przez nową Radę;

8) Prezydentem miasta zostanie poseł Maryewski, wiceprezydętem Dr Emilewicz.

Ronda figlarne.

(Pani Pulcheryi Rondotylskiej poświęcam).

...Każdy mąż teraz jest skupiony,
Niby zadumy cichy szalet,
Gdyż dla wzmocnionej przez wieś żony
Gwałtem zimowych trza toalet!...
Zkąd na to wyrwie on mamony?...
Myśli mu we łbie tańczy balet!...
Choćby powinien być skupiony!...

Ileż to aksamitu, futra,
Trzeba dla takiej tęgiej baby!
Rozmyślać możnaby do jutra,
A jeszcze wynik byłby słaby!...
By okryć te jej tłuste schaby,
Wie tylko jeden Bramaputra,
Ile trza aksamitu, futra!...

Z piór, pluszów marne kapelusze,
Potworne, niby młyńskie koła,
Kosztować będą grube kusze!...
Czy tym ciężarom on podoła?...
Naco tak duży stóg ropusze?...
Jaki cel sprawiać dla anioła
Z piór, pluszów, modne kapelusze?...

A przecież bez perfuma piżmy,
Baba na miasto nie wychynie!...
Nóżkę obuwia droga ciżma,
A czarny *fil de cosse* się winie
Po tłustej łydzie!... Pański krzyż ma,
Gdy wpoić chce swej *Fornarinie*,
By żyła bez perfumy, piżma!...

Dodajmy sukien drogie wełny
Halek mieniące się jedwabie,
A jest goryczy kielich pełny,
Który zawdzięczać trzeba babie!...
Inaczej obłęd jest zupełny!...
Zadręczą cię jej skrzaki żabie!...
Więc sprawiaj sukien drogie wełny!...

A te *lorgnon'y, porte-bonheur'y*,
Czarne różańce do wachlarzy,
Którebyś posłał do cholery!...
W twym wzroku już się rozpacz żarzy!...
A tu oświadcza twoja *Mary*,
Że to jej jeszcze nie do twarzy!...
Więc klniesz lorgnon'y, poste-bon-[heu'ry!...

Lecz cóż?.. *Georges Dandin, tu l'as [voulu!...*
Nieś więc w pokorze jarzmo mule!...
Będziesz za długi siedział w ulu,
Gdzie wspomnisz kawalerstwo czule
I ujrzysz w żonach, małpi królu,
Do nóg przykute, ciężkie kule!...
Teraz... *Georges Dandin*, tu l'as voulu!

Wróg kobiet.



KRAKÓW. Chodź tu, aniołku, do mnie — połączymy się związkiem małżeńskim. Będę Cię pieścił, tulił...
PODGÓRZE. Niema głupich! — ja się gołych boję.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Miejsce obrad: Sala krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, wobec czego demokraci wszelkich odcieni czują się jakoś nieswojsko.

Usposobienie: Mdłe. Nawet pan Kosobucki nie patrzy już tak wojowniczo na Wolnego. Pan prezydent Leo jest rozanielony, gdyż nadeszła wiadomość z Wiednia, że oczekiwaną jest rekonstrukcya gabinetu, przy której on spodziewa się uzyskać bodaj tekę ministra... tramwajów.

* * *

Po zwykłem oczekiwaniu na panów radców, którym jako mężom statecznym nigdy się przecież nie spieszy, otwiera pan prezydent posiedzenie, a woźny zamyka drzwi, aby nie było przeciągu.

Rozpoczęły wspomnienia pośmiertne, zły znak dla innych spraw, czekających na załatwienie, a pogrzebanych już przez pana prezydenta i jego przyjaciół.

Sekretarz prezydyalny odczytuje pismo Rady Szkolnej, dziękujące za utworzenie instytucyi lekarzy szkolnych. Rząd przyjmuje to do wiadomości i zaznacza, że gotów jest każdej chwili do przyjmowania takich prezentów, choć władze państwowe powinny się o to starać, nie miasto.

Rozpoczęła się mokra dyskusya. Radca Dattner cieszy się, że Koło Polskie raz przecież pokazało tyle energii, iż rząd obiecał rozpatrzyć sprawę kanałową, smuci się jednak, że z powodu wystąpienia Rady powiatowej chrzanowskiej, sprawa gotowa pójść w odwłokę, bo robienie trudności jest właśnie na rękę rządowi. Izba handlowa wypracowała już odpowiedni memoryał i postanowiła zaraz po kuczkach wysłać deputacyę do Wiednia. Do deputacyi powinna się przyłączyć i delegacya rady miejskiej, prosi jednak, by o ile możności wybierano izraelitów, aby nie psuć podniosłego nastroju.

Radca Daszyński popiera kolegę Dattnera, radca hr. Rydzyński, broni stanowiska chrzanowskiej rady powiatowej i jej prezesa, którzy dlatego domagają się zmiany trasy kanałowej, aby zrobić na złość Niemcom. Obiecali odszkodowanie za majorat Sułkowskich, jakoś nie myślą o zrealizowaniu go, gdy tymczasem pan hrabia poważnie się już na to konto zaangażował, dał bowiem dwadzieścia koron gotówką na Towarzystwo ratunkowe. Trzeba się więc Niemcom przypomnieć. Historya zanotuje ten fakt z uznaniem na swych kartach. Przy tej sposobności dowiedziano się, że w skład Rady powiatowej chrzanowskiej wchodzi aż dziesięciu braci mojżeszowego wyznania.

Pan prezydent wyjaśnia w odpowiedzi, że Koło Polskie oddało sprawę kanałową w referat posłowi Kędziorowi, który ją załatwi, o ile nie zostanie ministrem. Radca Dattner wspomina o ślepym kanale dla powiatu chrzanowskiego, radca Domański poprawia okulary, kilku radców maca się w okolicy ślepej kiszki.

W tej sprawie zabierali głos nadto radcy Bujwid i Epstein.

Zabiera głos radca Dattner, który dziś zdobył krakowski rekord w gadaniu i porusza sprawę telefonów, które powinny mieć damską obsługę i to młodą, nie starą. Wnioski uchwalono.

Z kolei ks. Caputa interpeluje w sprawie reformy wyborczej, bud na Błoniach i oddania w przedsiębiorstwo robót kanałowych. Odpowiedział znów pan prezydent, że o reformie pogada się na przyszły tydzień w komisyi, budami na Błoniach zajmuje się kolega Beringer, który jeszcze nie wie, co ma z niemi zrobić, o kanałach, to wie tylko pan Sare.

Z powodu „babiego lata“ przemawiał pan Pająk, a potem pan Dudek.

Wkońcu postanowiono zakupić na Zwierzyńcu realność Finkelsteinów (Co się stało, że nie Beringera?... przyp. zecera), otworzyć na próbę prowizorycznie dwie czwarte klasy wydziałowe, bo Rząd jakoś nie ma ochoty, a radca Wasung uzasadniał, że jeśli chcemy pozbyć się katarów żołądkowych, powinniśmy założyć w Krakowie seminaryum dla kandydatek na nauczycielki gospodarstwa domowego. Zdałoby się i seminaryum dla kandydatek do stanu małżeńskiego, ale na razie brak fnnduszów. Zabierali głos sami znawcy, wyjątkowo ani jeden Nowak.

W myśl porządku dziennego zastanawiano się nad utworzeniem nowych posad przy Muzeum Narodowem, na które są już protegowani kandydaci, przyjęto od kraju część dróg i załatwiwszy kilka jeszsze drobiazgów, powołano w skład Rady panów dra Rowińskiego i dra Federowicza.

Pan Jan Barbakanty Federowicz odbiera ze wszystkich stron gratulacye. O godzinie $8^1/_4$ kończy się posiedzenie jawne wśród podniosłego nastroju, u zaczyna tajne... u Wentzla i Hawełki.

Depesze z placu boju.

Konstantynopol (Telegram ajencyi Ciganelliego):

Do stóp sułtanów-sułtana
Wieść tę śle Eunuch-basza
Z Trypolis: wczoraj zrana
Dzielna zawsze armia nasza
Wykonała atak śmiały
Na przeważne siły wroga.
Dziesięć godzin działa grzmiały
Najdzielniejszych brała trwoga,
Ale mężne Turcyi dzieci
Naprzód szły nieustraszenie
Wśród straszliwej kul zamieci
Popłoch szerząc i zniszczenie,
W całej armii przeciwnika,
Który cofnął się w nieładzie
I dotychczas jeszcze zmyka.
Noc stanęła na zawadzie
Dokończeniu strasznej klęski,
Bo inaczej zastęp wrogi
Byłby przez twój lud zwycięski
Wytępiony co do nogi!
Wrogów padło sto tysięcy,
Sto tysięcy jest w niewoli,
Reszta zaś nakształt zajęcy
Czmychła do dom już z Trypoli.
Co zaś do strat z naszej strony,
Że są małe, donieść mogę;
Żyją wszyscy, a raniony
Rezerwista jeden w nogę,
Ale i on, słyszę pono,
Sam się zranił w dzień przed bitwą
Jak obecnie ustalono,
Wycinając odcisk brzytwą...
Niech się Wasza Mość tem skrzepi,
A kłamstwami nie przestrasza:
Wszystko idzie jak najlepiej!
Padam do nóg!...
Eunuch-basza.

Rzym (Tel. ajencyi Blageriniego):

Wieść jego królewskiej mości
Śle jenerał Maccaroni:
Bitwa straszna! Wrogów kości
W polu leżą. Resztę goni
Gdzieś jenerał Mortadella
Na czele całej konnicy.
Kazałem nieprzyjaciela
Gnać do Caplandu granicy.
Wrogów padło sto tysięcy,
Sto tysięcy jest w niewoli,
Nawet może trochę więcej,
Reszta zmyka już z Tripoli.
U stóp Waszej Mości leży
Już kraj cały ujarzmiony.
Straty małe. Z mych żołnierzy
Nikt nie zginął, a raniony
Jeden bersagliere tylko
Ale i ten niezawodnie
Ukłuł się igłą, czy szpilką,
Gdy zeszywał sobie spodnie!

Niechaj w kraju serca krzepi
Wielki tryumf naszej broni,
Wszystko idzie jak najlepiej.
Servitore!...

Maccaroni.

Głos Czytelnika:

Teraz ja z konkluzyą spieszę
I moralny sens wyjaśnię:
Co tam plotą nam depesze,
To jest blagą wszystko właśnie,
A właściwą ta przyczyna,
Innej zdaje mi się niema:
Złapał Kozak Tatarzyna,
A Tatarzyn za łeb trzyma!

Co dzień niesie.

— Wiadomość o zamachu na życie cara Mikołaja okazała się fałszywą. Stwierdzono, że odnosić się ona mogła do zamachu na życie cara Aleksandra II. z przed lat trzydziestu. Dało to jednak sposobność *Kuryerkowi Codziennemu* do przypomnienia po raz sześćdziesiąty siódmy w tym miesiącu, co też dzieje się ze sprawą morderstwa przy ulicy Szlak, bo redakcya jest bardzo ciekawa, czy też „energiczne“ śledztwo, prowadzone przez „sprężystego“ komisarza, wydało jakie rezultaty. „Kruk“ zakrakał złowrogo, głos jego jednak podobnym był raczej do piania koguta...

— Legion ochotniczy turecki na razie przynajmniej się nie zawiązał... Tymczasem jednak członkowie jego zobowiązali się do bojkotowania włoskich produktów na każdym kroku. Nie jedzą więc makaronu włoskiego, ani włoskiego salami lub kasztanów, natomiast z apetytem palą turecki tytoń!.,.

— Jak donosi dziennik rozporządzeń magistratu, (który według jednych, ma być zamieniony na pismo rzeczywiście codzienne, według innych, na dwutygodnik humorystyczny) przybył do Krakowa p. Tadeusz Kościuszko z Podgórza i objął komendę nad piątym plutonem krakowskiej straży ogniowej, pod rządami naturalnie pana naczelnika Nowotnego.

— Dbała o piękny wygląd miasta sekcya ekonomiczna, postanowiła zachować budy zdobiące krakowskie Błonia, aby nie narazić się pp. Grunwaldowi, Kleinbergerowi i Sp.

— „Wesoła Buda“ u Drobnera miała smutny koniec. Następne przedstawienie odbędzie się w dzień zaduszny z niezmienionym programem.

— Rok szkolny na uniwersytecie rozpoczął się na razie bez awantur, gdyż panny Bujwidówny nie stało!... Wykład inauguracyjny: „O dziedziczności katedr uniwersyteckich“ podobał się ogólnie.

— W Krakowie otwiera się zakład wychowawczy dla bandytów, którzy listy z pogróżkami kończą podpisem: z poważaniem. Spodziewaną jest liczna frekwencya, bo teraz ciężkie czasy i trudno o inny uczciwy zarobek.

Neutralni przyjaciele.

(*Podsłuchana rozmowa dyplomatów*).

Sułtan (przy telefonie): Halloh!... Czy Londyn?... Tutaj Mahomet V.! Milordzie, zmiłuj się, Włoch wpakował mi się w Trypolis i ani myśli stamtąd się ruszyć, radź coś!

Głos z telefonu: Bardzo przepraszam! Neutralność mi na to nie pozwala.

Sułtan: To przynajmniej pozwólcie mi przez *mój* Egipt przeprowadzić *moje* wojsko!

Głos: Bardzo przepraszam! Neutralność mi na to nie pozwala!...

*

Sułtan (jak wyżej): Halloh! Czy Berlin?... Tutaj Mahomet V... A sługa waszej cesarskiej mości!... Prosiłbym o interwencyę przyjacielską u waszego sprzymierzeńca... Wlazł mi w Trypolis, jak Piłat w *Credo!* Obiecywaliście mi zawsze pomoc i protekcyę!

Głos: Bardzo żałuję! Obiecywać, to co innego, wykonać zaś, co innego! Ubolewam, że nic pomódz nie mogę, ale nie pozwala mi na to neutralność. Wiktor Emanuel jest pełnoletni, wie co robi... Choćbym mówił, nie usłucha... Żegnam!

*

Sułtan (jak wyżej): Halloh! Czy Wiedeń? Tu Mahomet V... Bardzo mi przyjemnie powitać pana, kochany papie baronie Aehrenthal...

Głos: Przepraszam... hrabio!...

Sułtan: To ja przepraszam za nieuwagę... panie hrabio! Bójcie się Boga, ratujcie mnie! Zabraliście mi w imię przyjaźni Bośnię i Hercegowinę — ja nic nie mówiłem... Teraz nadarza się sposobność wywdzięczenia się!

Głos: Co się też ubzdurało waszej sułtańskiej mości! Po pierwsze my sami jesteśmy w strachu przed Włochem, a zresztą neutralność mi na to nie pozwala... Coby też na to powiedziała Europa... Żegnam, bo mnia woła Berlin...

*

Sułtan (jak wyżej): Halloh! Czy Petersburg!... Jak wasze zdrowie batiuszko! Tutaj wasz oddany Mahomet V.

Głos: Zdrastwujtie! Szczo słyszno?

Sułtan: Oj źle! Ratujcie Mikołaju, bo Włoch nie daje mi spokoju! Chce mi gwałtem porwać Trypolis z pod nosa...

Głos: Takij wor, jak nasi intendanty...

Sułtan: Otóż postanowiłem prosić was o pomoc...

Głos: Jej Bohu, nie mogę! Neutralność! Jakże mógłbym gwałcić prawa międzynarodowe!... Ja, który daję przykład, jak się ją powinno szanować!... Zwróć się pan gdzieindziej... Adieu!...

*

Sułtan (w swym gabinecie dzwoni wściekle. Wpada zdyszany wielki wezyr, główny eunuch i przełożona dam haremowych).

Wszyscy razem: Gwałtu, co się dzieje! Padyszachu, czyś zbzikował?...

Sułtan: Paszoł won hołota! Niech zostanie tylko wielki wezyr! Słuchaj Said! Niema innej rady, trzeba ogłosić, że i my, idąc za przykładem Europy, oświadczamy, że w czasie obecnej wojny będziemy najzupełniej neutralnymi... Sądzę, że Włoch powinien się także zgodzić na to!...

Kronika krakowska.

(Zgon ks. Stojałowskiego. — Nietakt krakowskiego fizyka. — Na co powinien uważać. — Dobra rada. — Pan prezydent ministrem. — Ogólna radość z tego powodu, zepsuta jednak niespodzianym oporem Podgórzan. — Co z tego wyniknie).

Dwutygodniową kronikę rozpocząć muszę od wzmianki o śmierci ks. Stojałowskiego, jednego z najzdolniejszych i bardzo zasłużonych polityków polskich. Niema dwu zdań, że On, a nie kto inny, był w Galicyi twórcą ruchu ludowego, że poświęcił mu wszystkie swe siły, zdolności i zasoby, że był nieustraszonym bojownikiem dla idei. Prawda, że i On miał wady, ale któż z nas ich nie ma, przecież był tylko człowiekiem, a ród ludzki jest ułomny. Wrogowie, którzy na seryo obawiali się go i musieli się z nim liczyć, obrzucali Go kalumniami, wychodząc z zasady, że łatwiej dojrzeć źdźbło w cudzem oku, niż w swojem całą belkę. A już najbardziej znęcali się nad Nim socyaliści, nie mogąc przenieść po sobie, że nie przeszedł w ich szeregi, ale do śmierci pozostał wiernym Kościołowi i Ojczyźnie!

Lud polski stracił w ś. p. Zmarłym pracowitego i co najważniejszem, *bezinteresownego* opiekuna i obrońcę, który do końca życia borykał się z losem, nie jadał gruszek po kilka koron i nie zostawił nawet... zadłużonej kamieniczki w Dębnikach... Na zawsze pozostanie On wzorem prawdziwego szermierza ideowego i tem zbudował sobie wspaniały i wieczny pomnik u wdzięcznego społeczeństwa. Lud polski wie-

dział co stracił, pospieszył też tłumnie, by oddać ostatnią posługę Temu, co dla niego pracował i za niego cierpiał.

Żaden chyba, nie tylko austryacki, ale wogóle europejski polityk i przywódca stronnictwa nie przeszedł w życiu tylu szykan i prześladowań co ś. p. Stojałowski. Pomocną rękę w tym względzie podała sobie arystokracya, rząd i władza kościelna, niestety wprowadzona w błąd przez interesowane czynniki. Nic to jednak nie pomogło, ruch ludowy, dzięki obudzonemu uświadomieniu, rósł z każdą chwilą i potężniał, aż wreszcie doszedł do tego stadyum rozwoju, w jakiem się dziś znajduje i z którem każdy musi się liczyć. „Najserdeczniejsi“ przyjaciele ks. Stojałowskiego, hrabia Kazimierz Badeni i eminencya Puzyna poprzedzili Go, dziś i On podążył za nimi, by przed Tronem Najwyższego zdać rachunek ze swego włodarstwa... A rachunek to prosty i wcale nie skomplikowany, karta *plusów* pełna, *minusów* albo zupełny brak, albo też małej wagi... Więc i wyrok musi wypaść na Jego korzyść!

Dziwna jednak fatalność, jaka prześladowała ś. p. Stojałowskiego za życia, nie oszczędziła Go i po śmierci! Doprawdy, aż się wierzyć nie chce temu, co piszą codzienne pisma, że znalazł się filozof, który chciał wzbronić wprowadzenia zwłok Zmarłego do kościoła świętego Floryana, motywując swój zakaz względami hygienicznymi.

Już z tego samego widać, jak liczono się z ks. Stojałowskim za życia, jeśli nawet nie daje się mu spokoju po śmierci! Polskie Ateny, jak eufemistycznie nazywamy Kraków, powinny raczej postarać się o zamianę nazwiska na „Polska Abdera“, niewiele to bowiem kosztuje, a stokroć lepiej obecnym warunkom odpowiada.

Kto był autorem tego prawdziwie „mądrego“ i politycznie dojrzałego pomysłu, nie badamy wcale. Zdobył on sobie europejski rekord pod względem taktu i dojrzałości umysłowej i politycznej. Miejmy nadzieję, że prędzej, czy później, zgłosi się po nagrodę i pozwoli, by nazwisko jego zapisano złotemi głoskami w księdze naszych... Abderytów.

Narzędziem jego był urząd sanitarny miejski, pozostający pod wszechwładnymi rządami pana fizyka, któremu także należą się złote ostrogi za udział w onej walce przypominającej przygody nieśmiertelnego Don Kichota, wprawdzie nie z Manchy, ale z... hygieny!

Jeżeli chce ochronić Kraków, bojąc się o zawleczenie wszelakich chorób — ma wiele pola do popisu, walka z nieboszczykami laurów mu nie przyniesie.

Jak długo Kraków Krakowem zwłoki zmarłych w zamkniętych i zalutowanych trumnach wnoszono do kościołów, a nikt skutkiem tego szkody nie poniósł, ludność się rozmnożyła, a Kraków nawet się rozszerzył. Gdyby to chodziło o jakąś zaraźliwą słabość, nie bralibyśmy tego za złe panu fizykowi, rak żołądka, o ile nam wiadomo, drogą powietrza się nie rozszerza. Panu fizykowi nie chodziło jednak o to, jego przełożeni wykryli niespodzianie nowy gatunek bakcyli politycznych i stąd taka troskliwość o zdrowie lojalnej galicyjskiej publiczności!

Daleko wdzięczniej byłby się pan fizyk zapisał w pamięci Krakowian, gdyby tak zwrócił był raczej swą uwagę na owe hodowle bakteryi różnorodnych w rowach Nowej Wsi, Czarnej Wsi, Łobzowa i t. d., o których mu już tyle razy wspominaliśmy... Nawet lojalna zresztą wobec krakowskiego magistratu *Nowa Reforma* wyraziła już głośno swe oburzenie, skończyło się jednak na tem, że Rada miejska uchwaliła siedmdziesiąt tysięcy koron na regulacyę tak zwanych płuczek. Przygotowują się plany, a błotko w rowach maceruje się, czekając, póki mróz go nie zetnie... Albo może zechciałby pan fizyk przypatrzyć się, jak wzorowa czystość panuje u niektórych golibrodów mojżeszowego wyznania, nawet takich, którzy mają swe oficyny przy pryncypalnych ulicach.... Na własne oczy widziałem u jednego z nich w rezerwoarze na płyn dezynfekcyjny, opatrzonym czerwonym krzyżem, tak czysty karbol... że aż „kotek“ pleśni porósł na jego powierzchni... A żydowskie handle artykułów spożywczych! Jakaż tam panuje wzorowa czystość i jak się przestrzega przepisów sanitarnych! Tego chyba nie spotkasz nawet w głębi Afryki lub na nieodkrytym jeszcze biegunie północnym...

Swoją drogą nie radziłbym panu fizykowi zaczynać z dziatwą Izraela, łatwo bowiem mógłby się jej narazić i przy jej wstawiennictwie otrzymać nawet bez własnych starań długoterminowy urlop, a po nim emeryturę, jak się to stało jednemu z jego poprzedników. Poco zresztą następować na pięty biednym żydkom i zjednać sobie nazwę antysemity, skoro można dowoli używać sobie na katolikach, bardziej potulnych i spokojnych i nie mających tylu potężnych opiekunów w łonie samej Rady miejskiej...

Pana prezydenta nie winimy o to, on obecnie zapomniał o Krakowie, zajęty tokiem wypadków na szerszej, bo parlamentarnej arenie. Kto wie, czy nie jest już bliską chwila, że zjawi się pośród nas we fraku ministeryalnym na demokratycznej marynarce i nie przemówi znów z balkonu pałacu Larysza:

— Narodzie! Wyjechałem z serca Krakowa demokratą, wróciłem ministrem! Ciesz się i raduj!...

Będzie i fakelcug, bo mamy już orkiestrę, może być i magnezya, może być nawet bankiet, urządzony przez wdzięczną ludność w Starym Teatrze, bo znów istnieje tam restauracya... ale czy zmieni się coś na lepsze, nie wiadomo!

Pan prezydent, nie będąc jeszcze dotkniętym kołowacizną ministeryalną, nie wiele sobie robił z postulatów zwykłych śmiertelników, teraz nawet mowy o tem niema, aby zaprzątał sobie nimi głowę. Zostawił przecież Kantusia i Beringera, oni tam dadzą sobie radę nawet i z gruntami pofortyfikacyjnymi!

Tramwaju się też nie rozszerzy, bo właśnie się radzi, jaki ma być system, wązkotorowy, czy inny. Cegielnię się już ma, ziemniaki będą, więc czegóż wam się jeszcze zachciewa?...

Najgorzej, że Podgórze jakoś nie umiało się wyznać na dobrodziejstwie, jakie byłoby na nie spłynęło z połączenia z Krakowem.

Majątek przyłączonej gminy byłby znalazł doskonałe pomieszczenie w kasie miejskiej krakowskiej, także już odpowiednio rozszerzonej. Nie brakłoby mu i zabezpieczenia, zupełnie takiego, jakie daje, przypuśćmy, lokacya posagu bogatej żydówki, wychodzącej za mąż za zbankrutowanego hrabiego, na jego majątku... na księżycu!

Podgórzanie stanęli okoniem, ich własna wina, że nie będą się mogli nazywać „rozszerzonymi Krakowianami...“ Taki Płaszów to zrozumiał, a oni nie chcą, czy nie mogą!

Złośliwi powiadają, że i do tego przyjdzie, idzie tylko o to, by podgórscy macherzy, wstępując w ślady swych krakowskich wzorów, ugruntowali należycie swój stan posiadania. Później byłoby trudno, bo wtedy doświadczeńsi mogliby ich wziąć za łby i zdobyć korzyści tylko dla siebie...

Zresztą wrócimy jeszcze do tej sprawy!...
